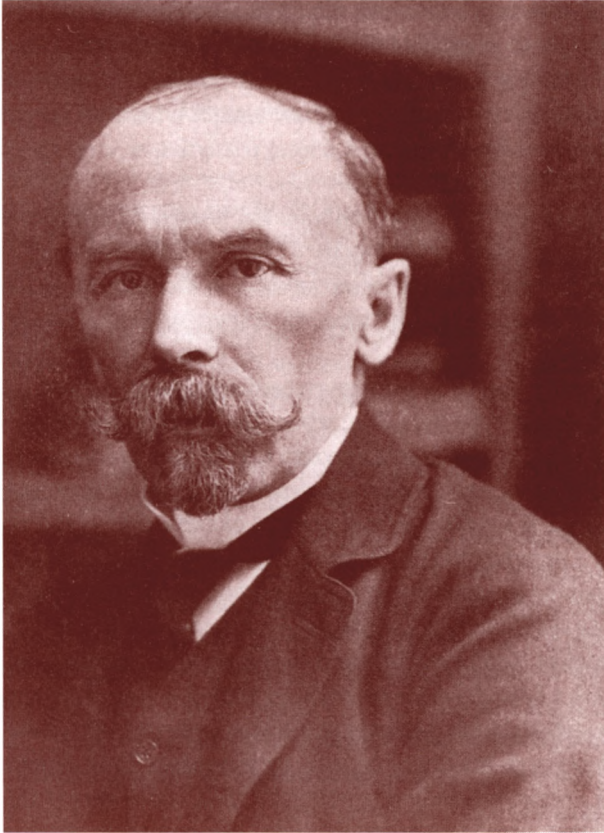


MARIAN ZDZIECHOWSKI (1861—1938)





rodzony w majątku Nowosiółki nieopodal Mińska na Białorusi, wywodził się Zdziechowski — „z zamożnej, kulturalnej rodziny ziemiańskiej, nie najgorzej skoligaconej, która siedziała na całkiem pokaźnych majątkach”¹. To pochodzenie zaważyło później na ocenie jego dorobku; uznano go za pisarza reakcyjnego². W rodzinnym domu w Rakowie, gdzie spędził dzieciństwo, szczególnie pielęgnowano dwie tradycje — bliższą, związaną ze zdławionym powstaniem styczniowym, i dalszą — której symbolem była legenda napoleońska. Atmosferę domu oddaje wspomnienie, którym profesor podzielił się w trakcie uroczystości, zorganizowanych ku uczczeniu osoby marszałka Piłsudskiego w murach wszechnicy wileńskiej. Opowiadał wtedy, jak to w latach dzieciństwa wraz z bratem stryjecznym (którym był późniejszy socjalista Witold Jodko-Narkiewicz) bawili się w generałów wypędzających z Polski Moskali. Jego towarzysz zabaw urzeczywistnił to na polu walki, on zaś sam — „mniej mając temperamentu, a więcej rozsądku, w inny sposób dobra ojczyzny szukał”³.

Ukończywszy rosyjskie gimnazjum mińskie, wstąpił na uniwersytet petersburski, skąd jednak rychło przeniósł się do Dorpatu (Tartu). Tamtejsze studia pozwoliły młodemu Zdziechowskiemu rozwinąć zainteresowania filozoficzne, co było zasługą platonika Gustawa Teichmüllera. Literaturoznawstwo wykładał wtedy sławista Paweł Wiskowatow⁴.

Uzupełnieniem edukacji w uniwersytetach rosyjskich stały się od r. 1883 studia w Genewie, a następnie w Grazu i Zagrzebiu. Ten kilkuletni pobyt na Zachodzie i Południu Europy znacznie poszerzył horyzonty adepta literaturoznawstwa porównawczego. Naukową podróż, przypominającą nieco ekskursje romantyczne, kończy powrót do Petersburga w r. 1886. W rok później ukazuje się — pod pseudonimem — pierwsza książka Zdziechowskiego w języku rosyjskim. Brak szerszego zainteresowania pracą oraz pewna niechęć środowiska spowodowały, że już w następnym roku autor przeniósł się do Krakowa. Osiedlenie się w tym mieście miało też inne motywy. Zwraca na nie uwagę Stanisław Stomma, wspominając rozmowę ze swym profesorem, odbytą w kilkadziesiąt lat po tym fakcie, gdzieś w latach trzydziestych. Wynika z niej, że każda wizyta Zdziechowskiego w Krakowie powodowała załamanie się sztucznie przezeń budowanych koncepcji polityki prorosyjskiej. Brak moralności w tej polityce sprawiał, że ilekroć przekraczał granicę rosyjską, zaraz stawał się austrofilem⁵.

Tu, w Krakowie, polską wersję swej książki, zatytułowaną *Mesjanisci i słowianofile* przedstawił autor jako pracę doktorską i na tej podstawie podjął zajęcia na uniwersytecie. Humanistyka krakowska stała wówczas pod znakiem stańczyków; dystansowała się wobec niej artystyczna bohema. Wytworzyło to sytuację, w której młody badacz

¹ W. Lednicki, *Pamiętniki*, Londyn 1967, t. II, s. 41.

² M. Stępień, *Spór o spuściznę po Stanisławie Brzozowskim w latach 1918—1939*, Kraków 1976, s. 10.

³ Por. „Słowo”, 1922, nr 81.

⁴ Por. S. Isakow, P. Sigalow, *Polacy w Uniwersytecie Dorpackim*, „Pamiętnik Literacki”, 1973, nr 3.

⁵ Marian Zdziechowski — *zapomniany czy żywy?* Rozmowa ze Stanisławem Stommą, „W drodze” 1979, nr 7, s. 34.

mógł kroczyć własną drogą, nie krępowany wymogami formalnymi czy naciskami środowiska. W roku 1894 wydaje pierwszy tom (tom drugi ukazał się w 1897) obszernego studium komparatystycznego *Byron i jego wiek*, uznanego za pracę habilitacyjną. Na jej podstawie jako poddany rosyjski otrzymał tytuł docenta prywatnego. W pięć lat później został profesorem nadzwyczajnym, a po siedmiu latach — zwyczajnym oraz członkiem Akademii Umiejętności. Równocześnie włączył się w nurt sporów toczonych wokół Młodej Polski.

Twórczości krytyczno-literackiej, jaką uprawiał na łamach periodyków krakowskich i warszawskich, towarzyszyła żywa działalność odczytowa. Część prac z tego okresu zebrana została w książce *Szkice literackie* (1902).

Świadek działalności naukowej Zdziechowskiego, wówczas student, Wacław Lednicki wspomina w swych *Pamiętnikach*:

Ten delikatny, przystojny, szalenie nerwowy, a zarazem wyszukany w swoich manierach człowiek czarował audytoria krakowskie przez wiele lat. Na jego wykłady uczęszczali nie tylko studenci — przychodziło miasto. Co piątek, od 5 do 7, jego odczyty poświęcone literaturze zachodniej, a także literaturze słowiańskiej, przede wszystkim tym ostatnim, tworzyły w Krakowie stałą sensację⁶.

Zdziechowski czuł się związany z generacją pozytywistów, choć ich doktrynę krytykował za to, że pozbawiła człowieka wymiaru metafizycznego. Z biegiem czasu stał się duchowo bliższy modernistom, a ich twórczość oraz niektóre wystąpienia zaczął traktować jako przejaw odradzającego się idealizmu w sztuce przełomu XIX i XX wieku. Wobec twórców młodopolskich występował z pozycji krytyka-moralisty, co nie jednako mu sympatii, lecz z odległej perspektywy każde przyznać rację postulatowi, jakie formułował pod ich adresem. Modernizm literacki związał natychmiast z głośnym wówczas odrodzeniem chrześcijaństwa, znanym pod nazwą modernizmu religijnego.

Trzecim polem krakowskiej działalności profesora Zdziechowskiego była „sprawa słowiańska”⁷. Zagadnieniami słowiańszczyzny interesował się już jako student. Wspominał po latach swój udział w seminarium sympatyka słowianofilstwa Oresta Millera w Petersburgu, a następnie osobiste kontakty z Włodzimierzem Sołowowem oraz Lwem Tołstojem, którzy podzielali stanowisko Zdziechowskiego w kwestii słowiańskiej, a więc i polskiej. W Krakowie zagadnienie to powróciło w kontekście politycznym. Otóż, wobec odżywiającej co jakiś czas pod różnymi postaciami, ideologii panslawistycznej, uzasadniającej podległość wszystkich Słowian wobec Rosji, grupa krakowskich uczonych, literatów i krytyków zawiązała w r. 1901 Klub Słowiański. Zdziechowski od samego początku aż do r. 1912 był prezesem klubu oraz jednym ze stałych współpracowników jego organu — miesięcznika „Świat Słowiański”, wychodzącego w latach 1905—1914. Ruch słowiański w Krakowie, zwalczający prorosyjską orientację neoslawistów propagował ideę autonomii plemion słowiańskich na wzór tej, jaką mieli Polacy pod zaborem

⁶ W. Lednicki, *op. cit.*, s. 43.

⁷ Posłużyłem się sformulowaniem A. Burzackiej z jej książki *Ideal a rzeczywistość*, Warszawa 1982, s. 16 i n., gdzie kwestia ta jest szczegółowo omówiona.

austriackim. Sam Zdziechowski głosił potrzebę kultuwowania wartości narodowych w powiązaniu z katolicyzmem, w czym upatrywał szansy na zachowanie odrębności małych narodów słowiańskich. Według niego szansy tej nie dawało prawosławie wobec jego tendencji unifikacyjnych w wymiarze religijnym, a zwłaszcza politycznym. Idee krakowskiego klubu na krótko przed wybuchem rewolucji rosyjskiej zdążył upowszechnić w moskiewskim Towarzystwie Kultury Słowiańskiej.

Zainteresowania naukowe Zdziechowskiego w pierwszym dziesiątku lat pobytu w Krakowie skupiały się głównie wokół zagadnień historycznoliterackich. Z upływem czasu ustąpiły one miejsca problematyce religijnej i filozoficznej. Widać to wyraźnie w pracach wydanych w r. 1912 — *Wizja Krasińskiego* i *U opoki mesjanizmu*. Niedługo potem ukazały się drukiem wykłady Profesora, wygłoszone w UJ, a zatytułowane *Pesymizm, romantyzm a podstawy chrześcijaństwa*. W dwu pierwszych pracach podjął on rewizję swych młodzieńczych poglądów na mesjanizm i słowianofilstwo. Zjawiskom tym zarzucał teraz inspirację antropocentryczną, ukrywaną pod płaszczem myślenia religijnego, a także dążenie do urzeczywistnienia Królestwa Bożego na Ziemi — to jest myślenie w kategoriach utopii. Zwłaszcza surowy był jego osąd intencji słowianofilstwa. Efektem zaś nowego podejścia do mesjanizmu było odrzucenie idei zbiorowego posłannictwa narodu i zastąpienie jej postulatami indywidualnego doskonalenia się jednostek, zalecanym wobec faktu nieusuwalności zła ze świata.

W wykładach, uznanych po latach za swoiste *opus magnum*, myśliciel zasadniczo wyszedł poza problemy literatury. Już sam tytuł, łączący w sobie problemy zda się odległe, zapowiadał dzieło oryginalne i jedyne w swoim rodzaju. Autor prezentował w nim dorobek pisarzy i myślicieli religijnych Wschodu i Zachodu; poczynawszy od gnostyków i św. Augustyna, kończąc na kardynale Newmianie i modernistach katolickich. Za ich pośrednictwem usiłował dociec istoty związku między chrześcijaństwem, ujmowanym jako całość, oraz dwoma prądami myślowymi: pesymizmem i romantyzmem. Za najbardziej doniosły fakt w życiu duchowym XIX-wiecznej Europy uznał Zdziechowski filozofię Schopenhauera, której przypisał ważną rolę w dziele odnowy pesymistycznej samowiedzy, w myśl której świat u swych początków został uwikłany w zło. Śledząc dzieje pesymizmu i kojarząc go ze „zmysłem nieskończoności” oraz właściwymi świadomości romantycznej „nieograniczonymi pragnieniami ducha”, autor postulował potrzebę modernizacji chrześcijaństwa, a zwłaszcza katolicyzmu — w imię złagodzenia konfliktu między Kościołem instytucjonalnym a wiarą opartą na wewnętrznym doświadczeniu człowieka; między formą wiary a indywidualnym sumieniem. Czynił to w sposób inny aniżeli czołowi moderniści europejscy, których propozycje formułowane pod adresem Kościoła oficjalnego w większości przypadków wywodziły się z ducha pozytywistycznego scjentyzmu. Książka jednak, zważywszy, że pojawiła się w roku wybuchu I wojny światowej, przeszła prawie niezauważona. Dostrzegli ją jedynie zwolennicy tradycyjnego porządku w Kościele i ocenili negatywnie⁸.

⁸ Por. recenzję o. Jacka Woronieckiego w „Miesięczniku Katechetycznym i Wychowawczym”, (Lwów) 1916, s. 208.

Ważnym epizodem w ideowej biografii Mariana Zdziechowskiego było jego zbliżenie z myślą socjalistyczną. Doszło do niego w dramatycznych okolicznościach, po samobójczej śmierci młodszego syna autora — Edmunda, ucznia gimnazjum, interesującego się ruchem socjalistycznym. Śmierć ta wstrząsnęła ojcem, który źródłem nieszczęścia dziecka i swego własnego usiłował dopatrywać się po stronie ideowych sympatii syna. Przeczytał więc wszystkie ważniejsze pisma Stanisława Brzozowskiego, a owocem tej lektury była książka pt. *Gloryfikacja pracy* (1916), do dziś jedna z pierwszych prób recepcji dorobku tego filozofa, w młodości również sympatyzującego z socjalistami.

Wybuch I wojny światowej zaskoczył Zdziechowskiego w majątku żony, w Suderwie pod Wilnem, skąd nie mógł wrócić do Krakowa. W końcu roku 1915, po ustabilizowaniu się frontu, znalazł się w Moskwie, a kiedy w końcu roku 1917 Niemcy zajęli jego majątek Raków, między Mołodiecznem a Mińskiem, wrócił do Wilna, gdzie osiadł na stałe. Tu, po zakończeniu wojny rozpoczął wykłady z literatury na Uniwersytecie Stefana Batorego. Rychło objął funkcję dziekana wydziału, a w latach 1925—1927 piastował godność rektora uczelni. Okres wileński jego działalności wypada uznać za najbardziej płodny i dynamiczny, zwłaszcza że całe dwudziestolecie międzywojenne stało pod znakiem zupełnie nowych zainteresowań i idei. Na czoło wysuwają się teraz zagadnienia historyczne i polityczne, widziane oczyma historiozofa i moralisty, a cała późna twórczość Zdziechowskiego naznaczona jest katastrofizmem. Stale towarzyszyło mu przecucie zagrożenia wartości, jakie stworzyły kulturę chrześcijańskiej Europy. Niebezpieczeństwo widział przede wszystkim w nowych zjawiskach w polityce takich, jak: bolszewizm w Rosji i faszyzm w Niemczech. Grozę tych przecuć oddają tytuły ostatnich jego prac: *W obliczu końca czy Widmo przyszłości*.

Czas wileński, wieńczący bogatą działalność myśliciela, przyniósł mu nie tylko wysokie uniwersyteckie funkcje i zaszczyty. W okresie tym Zdziechowski gościł na Sorbonie z wykładami, poświęconymi myśli rosyjskiej, aktywnie uczestniczył w życiu naukowym i literackim Wilna, udzielał się w Związku Literatów i w Towarzystwie Przyjaciół Nauk, którego był prezesem. Miarą znaczenia i pozycji, jaką zajmował w skali kraju, jest fakt, iż po zamachu majowym Piłsudski brał pod uwagę jego kandydaturę na prezydenta Rzeczypospolitej.

Równie ważny wydaje się wpływ, jaki Zdziechowski wywierał na młodzież akademicką. Powszechnie znane jest jego oddziaływanie i pokrewieństwo ideowe z grupą młodych poetów „Zagary”, którzy, nie podzielając jego diagnozy rzeczywistości, swemu własnemu przecuciu katastrofy próbowali nadać wymiar optymistyczny. Mniej natomiast znany jest fakt oddziaływania Zdziechowskiego na młodzież polityczną, skupioną wokół pisma „Bunt Młodych” i „Polityka”, a także konserwatywnego dziennika „Słowo”⁹. Młodzi neokonserwatyści widzieli w nim swego patrona i głównego inspiratora. Za jednego ze swych promotorów uznała go również grupa Stowarzysze-

⁹ Por. M. Król, *Style politycznego myślenia*, Paryż 1979.

nia Katolickiej Młodzieży Akademickiej „Odrodzenie”, która swą działalność wiązała z renesansem myśli religijnej w Polsce po I wojnie światowej.

W Wilnie Zdziechowski był postacią legendarną. Na uniwersytet przybywał po wozem konnym, nie pozwolił zainstalować u siebie telefonu... Do końca życia pozostał też właścicielem ziemskim. Jeszcze w czasie pobytu w Krakowie, przed Wielkanocą, miał zwyczaj udawać się do Rzymu dla odbycia spowiedzi. Teraz — w podobnym celu podróżował do Krakowa. Mimo podeszłego wieku prowadził aktywne życie towarzyskie, a w jego wileńskim salonie, podobnie jak wcześniej w mieszkaniu krakowskim, spotykali się uczeni i pisarze.

W roku 1933 środowisko intelektualne Wilna postanowiło urządzić jubileusz pięćdziesięciolecia pracy twórczej Mariana Zdziechowskiego. Uniwersytety: jagielloński, wileński, dorpucki i szegedyński przyznały mu swe doktoraty honorowe. Wiele instytucji i organizacje miejscowych za punkt honoru poczytywało sobie na własną rękę uczcić dostojnego jubilata. Główne obchody odbywały się w murach uniwersytetu. Brało w nich udział szereg wybitnych osobistości tamtych lat, a jubileusz odbił się szerokim echem w polskiej prasie¹⁰.

O Zdziechowskim z czasów wileńskich mówiono, że był „sumieniem narodu”. Wynikało to z jego podejścia do spraw polityki bieżącej, które zawsze oceniał według kryteriów moralnych. Głośne w tym względzie były przynajmniej dwa fakty, świadczące o niezłomności i odwadze cywilnej profesora. Wiadomo było powszechnie, że sympatyzował z Piłsudskim. Po śmierci zasłużonego w wojnie polsko-bolszewickiej generała Zagórskiego, który zginął w niewyjaśnionych okolicznościach, Zdziechowski, nie zważając na swe dobre stosunki z pierwszą osobą w państwie, publicznie za protestował przeciw zachowaniu władz w tej sprawie. W roku 1933 sejm uchwalił nową ustawę o szkołach akademickich, w wyniku której ówczesny premier i minister oświaty Janusz Jędrzejewicz zlikwidował ogółem 53 katedry uniwersyteckie, znacznie przy tym ograniczając autonomię szkół wyższych. Było to wynikiem odwetu władz za tzw. protest brzeski, który podpisało kilkuset najwybitniejszych uczonych z całej Polski. Marian Zdziechowski patronował zbieraniu podpisów pod protestem do władz przeciw tej reformie, a w prywatnym liście do marszałka z dnia 10 czerwca 1934 skrytykował posunięcia ministra, zarzucając im: wkroczenie polityki do uniwersytetów, ponizanie godności i autorytetu przedstawicieli nauki oraz deprawację młodzieży¹¹.

Z przywołanych tu faktów wynika, że do końca życia pozostał przeciwnikiem etycznego formalizmu, który w sytuacjach konfliktowych zwykle obnaża swą bezradność. Podobne podejście prezentował wobec zagadnień polityki międzynarodowej. Ślady tej postawy można odnaleźć w pracy *Europa, Rosja, Azja* (1923), ukazującej zaangażowanie uczonego w sprawę Węgier, którym — w jego mniemaniu — w traktacie z Trianon wyrządzono krzywdę, pozbawiając je znacznej części terytorium. Inny

¹⁰ *Księga pamiątkowa, 50-lecie pracy pisarskiej Mariana Zdziechowskiego*, Wilno 1933.

¹¹ *List prof. Mariana Zdziechowskiego do marszałka Józefa Piłsudskiego* [w:] S. Głaser, *Urywki wspomnień*, Londyn 1974, s. 158.

przykład — już u schyłku życia bardzo przejął się dramatem Czech po włączeniu Sudetów do III Rzeszy.

Zdziechowski zmarł 6 października 1938, unikając katastrofy, którą przeczuwał i głosił, a której symptomy dostrzegał w różnych przejawach życia w Polsce i w Europie. Świadkowie końca tego pracowitego i podniosłego życia zanotowali, że ostatnie słowa, jakie wypowiedział ten zdeklarowany pesymista, brzmiały: „Widzę szczęście!” Na wileńskim cmentarzu, na Antokolu, gdzie został pochowany, trudno dziś odnaleźć jego grób. Można się jedynie domyślać, że spoczął w miejscu wcześniejszego pochówku swej żony.

Mimo milczenia, na jakie skazano dorobek Zdziechowskiego w ciągu ostatniego półwiecza, jest on nadal czytany. Wznowiono szereg prac — z *Pesymizmem...* na czele. Badacze młodego pokolenia piszą o nim artykuły i książki¹². Jego świadkowie — jak na przykład Czesław Miłosz — w przejmujących słowach rewidują swoje młodzieńcze sądy o Zdziechowskim¹³. Nie brak jednak wypowiedzi świadczących o ignorancji i niezrozumieniu, kim był, i co po sobie zostawił¹⁴. Wbrew takim pomówieniom „Zdziechowski jest nadal żywy może właśnie dzięki kontrastowi do atmosfery postmodernistycznej, która i do nas dociera, gdzie wszystko jest bardziej grą językową niż bolesną ekspresją wewnętrznego dramatu”¹⁵.

Jan Skoczyński

¹² Za najciekawszą obecnie uznać wypada monografię J. Krasickiego *Eschatologia i mesjanizm*, Wrocław 1994.

¹³ Por. poemat pt. *Zdziechowski*, „Tygodnik Powszechny” 1998, nr 28.

¹⁴ W piśmie „Principia” (Kraków) 1995, t. XIII—XIV Zdziechowski został określony jako „polski najemnik rosyjskiego ducha”.

¹⁵ Por. S. Borzym, *Aktualność Zdziechowskiego*, [w:] *Pesymizm, romantyzm a podstawy chrześcijaństwa* (reprint), Warszawa 1992, s. IX.